



BIBLIOTEKA HISTORYCZNO - WOJSKOWA, T. V

ANTONI ROŚLAKOWSKI  
Kapitan 4 pułku piechoty linijowej

**NOC 29 LISTOPADA 1830 ROKU  
 W WARSZAWIE**

OPANOWANIE ARSENAŁU

Wydął z rękopisu i przypisami oraz przedmową zaopatrzył  
 DR. JOZEF FREJLICH

*A. Grieweck*

*Łorak*

WARSZAWA 1925  
 WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY



BIBLIOTEKA HISTORYCZNO - WOJSKOWA, T. V

---

ANTONI ROŚLAKOWSKI

Kapitan 4 pułku piechoty linjowej

**NOC 29 LISTOPADA 1830 ROKU  
W WARSZAWIE**

OPANOWANIE ARSENAŁU

Wydął z rękopisu i przypisami oraz przedmową zaopatrzył  
DR. JOZEF FREJLICH

*A. Gricewski*

*Łorak*

WARSZAWA 1925

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

(100) 10 200

BIBLIOTEKA HISTORYCZNO - WOJSKOWA

- Tom I. Fryderyk Kudelka - *Bilans pod Kirchbomem*, wydał i przypisał oraz przedmową zapisał por. Oton Leskowski. Warszawa 1921.
- Tom II. Amilkar Kościński - *Podręcznik o legjonach polskich na Wschodzie*, wydał z tekstem i przypisami oraz przedmową zapisał A. M. Skalkowski. Warszawa 1922. 0,70
- Tom III. *Wojna polsko-moskiewska pod Cudnowem*.

NOC 29 LISTOPADA 1830 ROKU  
W WARSZAWIE

*A. Griewech:*

- Tom IV. Antoni Resler - *Wojna polsko-francuskiego przelomu 1807 roku w Harszewie*, wydał z tekstem i przypisami oraz przedmową zapisał dr. Józef Fredlich. Warszawa 1923.

355. 97 (488)

## BIBLIOTEKA HISTORYCZNO - WOJSKOWA

---

---

Cena zł.

- Tom I. Ferdynand Kudelka—*Bitwa pod Kircholmem*, wydał i przypisami oraz przedmową zaopatrzył por. Otton Laskowski. Warszawa 1921
- Tom II. Amilkar Kosiński—*Pamiętnik o legjonach polskich we Włoszech*, wydał z rękopisu i przypisami oraz przedmową zaopatrzył A. M. Skałkowski. Warszawa 1922. 0,70
- Tom III. *Wojna polsko-moskiewska poa Cudnowem*, tłumaczył oraz przypisami i przedmową zaopatrzył mjr Hniłko. Warszawa 1922. 0,70
- Tom IV. Jan Jakób Pistor—*Memorjał o rewolucji polskiej 1794*, z francuskiego przetłumaczył, wstęp, uwagi i uzupełnienia dołączył ppłk. Bronisław Pawłowski. Warszawa 1924. 6,50
- Tom V. Antoni Roślakowski—*Noc 29 listopada 1830 roku w Warszawie*, wydał z rękopisu i przypisami oraz przedmową zaopatrzył dr. Józef Frejlich. Warszawa 1925.

BIBLIOTEKA HISTORYCZNO-WOJSKOWA

**BIBLIOTEKA  
HISTORYCZNO-WOJSKOWA**

Tom V

Tom I Ferdynand Kubiśka—Białos pod Kiełbasami  
Wydaj i przysiężani oraz przedmowa rozpr.

Wydaj i przysiężani Warszawa 1921  
Tom II A. M. Skłodowska—Wspomnienia  
Polska w latach 1846—1848, wydaj i rozpr.

POD REDAKCJA  
PŁK. D-RA W. TOKARZA

Przysiężani oraz przedmowa rozpr.  
A. M. Skłodowska Warszawa 1922

0,70

Tom III Wojna polsko-niemiecka pod Lubowem  
Historja i przysiężani i przedmowa

0,70

rozprawy mjr. Hanka Warszawa 1922  
Tom IV Jan Jakób Fiszor—Marszałek orłowski pod

łódź 1704, z historja przedmowa  
Wsp. uwagi i uzupełnienia do rozpr.

0,50

Roman Pawłowski Warszawa 1921  
Tom V Antoni Różycki—Historja 1806

**TOM V**

Wydaj i przysiężani, wydaj i rozpr.  
Przysiężani oraz przedmowa rozpr.

Łódź Fiedrich Warszawa 1922

WARSZAWA 1925

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - WYDAWNICZY

ANTONI ROŚLAKOWSKI

kapitan 4 pułku piechoty linjowej

NOC 29 LISTOPADA 1830 ROKU  
W WARSZAWIE

OPANOWANIE ARSENAŁU

Wydał z rękopisu i przypisami oraz przedmową zaopatrzył

DR. JÓZEF FREJLICH

*A. G. G. G.*

WARSZAWA 1925

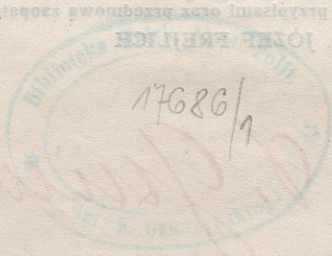
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

ANTONI ROSŁAKOWSKI  
HISTORYCZNO-WOJSKOWA

WARSZAWIE  
WARSZAWA 1830 ROKU

OPANOWANIE ARSENAŁU

TOM V  
DR JOZEF FREILICH



Druk W. Maślankiewicz i F. Jabczyński, Nowogrodzka 17

Opanowanie Arsenалу warszawskiego, w którym, w chwili wybuchu rewolucji listopadowej, znajdowało się około 30 tysięcy sztuk broni palnej, było jednym z głównych punktów planu operacji powstańczej, omówionej i ułożonej dnia 26 listopada 1830 roku przez Piotra Wysockiego, Józefa Zaliwskiego i Piotra Urbańskiego, przewódców spisku oficerskiego. Cały bowiem zamach rewolucyjny, wedle świadectwa Wysockiego <sup>1)</sup>, miał być skoncentrowany w kierunku opanowania Belwederu i internowania Wielkiego Księcia Konstantego, rozbrojenia konsystujących w stolicy Królestwa Polskiego pieszych i konnych oddziałów gwardji rosyjskiej oraz zajęcia przez spiskowców Arsenалу i uzbrojenia ludu warszawskiego. Jak wiadomo, plan ten przeprowadzony został tylko częściowo; ze wszystkich głównych punktów tego planu urzeczywistniono tylko opanowanie Arsenалу. Arsenał warszawski zajęty został w nocą listopadowej przez 1 bataljon 4 pułku piechoty linjowej, prowadzony przez kapitana Antoniego Roślakowskiego, naówczas dowódcę 1 fizyljerskiej kompanji tegoż bataljonu.

---

<sup>1)</sup> *Wysocki Piotr*. Wiadomość o tajnem towarzystwie związanem w celu zniesienia rządu i ustalenia swobód konstytucji w kraju polskim oraz działania wojenne Szkoły Podchorążych piechoty w nocy z dn. 29 na 30 listopada 1830 r. Dodatek do *Kurjera Warszawskiego*. Nr. 335. R. 1830. Warszawa, 1830. str. 6.

Szczegóły opanowania Arsenалу, okoliczności, wśród jakich nastąpiło zajęcie zbrojowni warszawskiej nie były dotąd bliżej znane. Ze wszystkich historyków rewolucji listopadowej i wojny polsko-rosyjskiej 1830 — 31 roku, jeden Spazier, <sup>1)</sup> opierając się na materiały dostarczone mu przez Roślakowskiego, nieco szczegółowiej, ale również niedostatecznie, zobrazował ten fragment operacji rewolucyjnej w nocy z dnia 29 na 30 listopada 1830 roku. Szczegółowa tedy relacja Antoniego Roślakowskiego, naogół ścisła, pozbawiona przytem jaskrawych cech samochwalczych, jest istotnie ważnym i ciekawym dokumentem.

Antoni Roślakowski, pod którego dowództwem opanowany został w noc listopadową Arsenał warszawski, urodził się w Warszawie dnia 13 czerwca 1797 roku. W trzynastym roku życia, jak zresztą cała młodzież ówczesna, zaciągnął się Roślakowski, jako ochotnik w lipcu 1810 roku do pułku artylerji Księstwa Warszawskiego. Kanonier, po roku służby — kapral, w styczniu 1812 roku — sierżant, awansowany w lutym 1813 roku na podporucznika, przeniesiony do 2 pułku piechoty, odbył z tym pułkiem, w brygadzie Żółtowskiego, kampanję 1813 roku i brał udział we wszystkich ważniejszych znaczenia bitwach: pod Wittenberg, Coswig, Roslau, Lipskiem i Hanau. W armji Królestwa Polskiego służył Roślakowski z początku w szarzy podporucznika, w bataljonie wzorowym strzelców pieszych, później w bataljonie strzelców

<sup>1)</sup> *Spazier Richard Otto. Geschichte des Aufstandes des Polnischen Volkes in den Jahren 1830 und 1831. 2 Auflage Stuttgart. 1834, str. 187.*

gwardji, wreszcie od grudnia 1816 roku do czerwca 1826 roku w 1 bataljonie strzelców pieszych, awansując w międzyczasie, w marcu 1819 roku na porucznika. Mianowany dnia 8 czerwca kapitanem, Roślakowski został przeniesiony do 4 pułku piechoty linjowej, stojącego załogą w Warszawie, w którym objął dowództwo 1 kompanji. Kompanją tą dowodził Roślakowski do samego wybuchu powstania listopadowego, w którym, sam sprzysiężony, wziął udział czynny, zajmując Arsenał w sposób i warunkach, o których sam dokładną zdaje relację.

W wojnie 1830 — 31 roku wyróżnił się Roślakowski swą odwagą i energją, dając poznać się, jako świetny oficer linjowy. Zwłaszcza zachowaniem się swoim w bitwie grochowskiej, dnia 25 lutego 1831 roku, w której został ranny, zasłużył się dobrze Ojczyźnie; awansował na majora, dowodził bataljonem swego 4 pułku; na polu bitwy zdobył szlify podpułkownika i objął dowództwo 1 pułku strzelców pieszych, z którym, po zaciętej obronie pozycji wolskiej w czasie szturmie Warszawy, cofając się wraz z całym korpusem Rybińskiego, przez czas krótki dowodząc 2 brygadą 1 dywizji piechoty (pułk 16 piechoty linjowej i 1 pułk strzelców pieszych) przeszedł granicę polską przed Świdziebnem i przeżył wraz z całą armją Rybińskiego tragedję rozbrojenia i internowania.

Razem z większą częścią korpusu oficerskiego, odrzuciwszy amnestję Mikołaja I, przedostał się w r. 1832 Roślakowski do Francji, gdzie osiadł w Besançon, biorąc żywy udział w życiu tamtejszego dępot wojskowych polskich, ciesząc się zaufaniem kolegów i współtułaczów. Z ramienia też ogółu Polaków besançońskich Roślakowski udał się potajemnie w lipcu 1832 r. do Rochefort, skąd podniecał opór

internowanych na wyspie d'Aix i Oléron paruset żołnierzy polskich, którzy po ciężkich przejściach w twierdzy gdańskiej, gdzie byli więzieni przez Prusaków, nie chcąc przyjąć amnestji mikołajowskiej, przewiezieni do Francji, nie chcieli ruszać do Algieru niedawno dopiero podbitego przez Francuzów. Ta misja Roślakowskiego, podjęta na żądanie rodaków z Besançon, skompromitowała go w oczach władz francuskich, które korzystając z tego, że Roślakowski brał udział w przygotowaniu t. zw. wyprawy sabaudzkiej, wydalily go z Francji w początku roku 1833.

Roślakowski osiadł w Belgji, początkowo w Ypres, a następnie w Termonde. Pozbawiony francuskich zapomóg rządowych cierpiał wielki niedostatek. Borykając się z losem, żył niedługo; umarł dn. 29 grudnia 1842 roku w Termonde.

Tułactwa polskiego żyjącego w wielkiej biedzie w Belgji, nie stać było nawet na postawienie nagrobka nad mogiłą zdobywcy Arsenatu. Pozostał po nim tylko niewielki plik papierów, przechowywanych obecnie w Muzeum w Rapperswylu; wydobywając z nich relację o opanowaniu zbrojowni warszawskiej, chcemy nietylko wyjaśnić ważny moment nocy listopadowej, ale również odrodzić pamięć o świetnym oficerze polskim.

J. F.

## Noc 29 listopada 1830 roku w Warszawie.

Zmuszonym, jak widzę, wziąć się do pióra, choć pisarzem nigdy nie byłem, nie jestem, ani nim nie będę. Zostałem spowodowany słysząc tyle często kłamliwych, a więcej niegodnych wieści o tej pamiętnej dla nas nocy, a jako naoczny świadek i do tego udział mający i dowodząc pod Arsenalem w tej ważnej chwili, więc z pełną szczerością chcę tak stanowczą dla nas Polaków, a może i cudzoziemców, tę wyprawę li tylko pod Arsenalem opisać. I oświadczam publicznie, że nie robię tego, ani dla własnej chwały, ani, że mnie ktoś autorem rewolucji nazywał, tylko, żeby ten, kto przeczyta ten nieczytelny rękopis był pewnym pełnej prawdy.

O ile mi ma pamięć dozwoli, nie omieszkać każdego w szczególności oficera lub podoficera i żołnierza z pułku 4-go, który się pod Arsenalem odznaczył, imiennie wyrazić, lecz jednak, gdybym przepomniał którego, niech za urazę tego nie bierze, bo tu nie idzie o osobę, tylko o wykrycie całej i szczerzej prawdy.

Będąc podówczas kapitanem, dowódczą 1-ej kompanji w pułku 4-ym piechoty linjowej, <sup>1)</sup> a uwia-

<sup>1)</sup> Pułki piechoty linjowej — dwubataljonowe po 4 kompanje w bataljonie. Pierwszą kompanję bataljonu zwano kom-

domiony przez podpułkownika Dobrzańskiego <sup>1)</sup> z artylerji, przed południem w dniu 29 listopada, iż już odwlekać na żaden sposób niepodobna, bo by cała konspiracja wykrytą została, a więc godzina 7½ wyznaczoną jest do rozpoczęcia działania na umówionych i uchwalonych punktach tak zaczepnie, jak i odpornie.

Na popołudnie nakazałem przegląd broni z ostre-  
mi skałkami dla kompanji na godzinę 4-tą i, gdy już kompanja stała pod bronią, sierżant starszy przyszedł do mej kwatery uwiadomić mnie, że wszystko jest gotowe do lustracji, tylko oczekuje kompanja mojego przybycia, zatrzymałem tegoż u siebie przeszło pół godziny, rozmawiając z nim w charakterze administracyjnym, tyczącym się kompanji, a po upływie tegoż czasu poleciłem mu, aby kompanji kazał odstąpić i, że lustrację na dzień jutrzejszy na godzinę 8 z rana rozkazałem i, że skałki krzemienne mają pozostać aż do dnia jutrzejszego. A że godzina apelu się zbliżała, przeto kompanja miała tylko czas do odniesienia broni do sal i uszykowania się do apelu jak najspieszniej; ponieważ kompanja stała w koszarach Sierakowskich,

panją *grenadjerską*; pozostałe—kompanjami *fizyljerskimi*. Roślakowski dowodził 1 kompanją fizyljerską, a więc faktycznie—2 kompanją 1 bataljonu 4 pułku piechoty linjowej. Mówiąc dalej o poszczególnych kompanjach, nazywamy:

- |                        |                           |
|------------------------|---------------------------|
| 1 kompanję 1 bataljonu | — 1 kompanją grenadjerską |
| 2 „ „ „                | — 1 kompanją fizyljerską  |
| 3 „ „ „                | — 2 „ „                   |
| 4 „ „ „                | — 3 „ „                   |

W bataljonie 2 — 1 kompanja była 2 kompanją grenadjerską, zaś kompanje pozostałe—4, 5 i 6 kompanjami fizyljerskimi. Kompanje *grenadjerskie* zwano również kompanjami *wyborczemi*.

<sup>1)</sup> Dobrzański Łukasz, podpułkownik przydzielony do dowództwa Korpusu Artylerji i Inżynierów.

na ulicy Konwiktorskiej, a apel pułku odbywał się w koszarach Sapieżyńskich, na ulicy Zakroczymskiej, przeto chwili czasu nie było do stracenia i przez podporucznika Przeradzkiego <sup>1)</sup> była do pułkowego apelu przeprowadzona. — A gdy mnie dowódca pułku Bogusławski <sup>2)</sup> i bataljonu Czajkowski <sup>3)</sup> badali dlaczego się kompanja na apel spóźniła i dlaczego nie zrobiłem przeglądu broni, odpowiedziałem, że za późną godzinę naznaczyłem do tejże lustracji i, że z tej wynikałej przyczyny opóźniła się kompanja na apel. Obadwaj spojrzeli po sobie i odeszli, rozmawiając coś po cichu; później zbliżyli się do mojej kompanji i dowódca pułku rozkazał, aby w obecności dowódcy bataljonu był na nowo zrobionym apelu.

Nadmienić tu muszę, że każda kompanja miała szpiegów rozmaitego gatunku i tak np. do księcia Konstantego <sup>4)</sup>, do Kuruty <sup>5)</sup> generała, do Lewickiego <sup>6)</sup> generała, do placu polskiego <sup>7)</sup>, do dowódcy pułku i bataljonu i t. d. A gdy powtórnie się apel odbył i dowódca bataljonu znalazł wszystkich podoficerów i żołnierzy obecnych, oddalił się z widocznym nie-

1) Przeradzki Adam, podporucznik 1 fizyljerskiej kompanji 4 pułku piechoty linjowej.

2) Bogusławski Ludwik, pułkownik, dowódca 4 pułku piechoty linjowej.

3) Czajkowski Wit, podpułkownik, dowódca 1 bataljonu 4 pułku piechoty linjowej.

4) Wielki Książę Konstanty Pawłowicz, brat Mikołaja I, Wódz Naczelny Armji Królestwa Polskiego.

5) Hr. Kuruta Dimitrij Dimitrjewicz, generał piechoty wojska rosyjskiego, szef sztabu W. Ks. Konstantego.

6) Lewickij, generał major rosyjski, rosyjski komendant miasta.

7) T. zn. do polskiej komendy placu, obok której istniała również plac-komenda.

ukontentowaniem i znów z pięć minut coś po cichu rozmawiali z dowódcą pułku, lecz jednak dosłyszałem nazwisko Dobrzańskiego podpułkownika. W tej to właśnie chwili przybył generał Blumer<sup>1)</sup>, wziął pułkownika Bogusławskiego i znów z nim miał dość zaciętą rozmowę i to cokolwiek o me odbiło uszy, że „Dobrzański z Roślakowskim mówili“ i później nie mogłem już dosłyszeć, tylko na końcu, że „trzeba go aresztować,“ wyszły te wyrazy z ust generała Blumera, czemu Bogusławski pułkownik widocznie się opierał. W tym samym czasie kazałem sformować mej kompanji koło i do środka przywołałem oficerów i podoficerów z kompanji, lecz jednak nie spuszczając oka ani ucha z generała ani z pułkownika. Zaraz Blumer wyrzekł do Bogusławskiego: „Zbliżymy się teraz i będziemy słyszeć, co będzie zalecał“ i skorom spostrzegł, iż się zbliżają do kompanji, niechcący odwróciłem się i następujący dosłowny rozkaz wydałem: „Podoficerowie i żołnierze, widzieliście, iż nigdy skory nie byłem, by was podchwytywać lub sam kontrapel robić i zawszem w tej części służby policyjnej polegał na oficerach i podoficerach od służby, lecz ostrzegam was, że biada będzie temu, jeżelibym ja, czy to dziś, czy kiedykolwiek na później sam zrobił kontrapel, a inaczej go zastał, a wtenczas, oświadczam, iż oficera przedstawić raportem, jako negligującego się w służbie nie omieszka, a podoficera do degradacji przedstawię, zaś żołnierz brakujący na kontrapelu, jeżeli będzie z pierwszych 3-ch klas, na dni 15 na chleb i wodę do lochu z pełnieniem służby i do czwartej klasy zdegradowanym zostanie oraz

---

<sup>1)</sup> Blumer Ignacy Aleksander, generał brygady dowódca 2 brygady (pułki 4 i 8 piechoty linjowej) 2 dywizji piechoty.

przy wstąpieniu do onej otrzyma 15 różg i dwa tygodnie *consigne* <sup>1)</sup>, a jeżeli z czwartej klasy, przez miesiąc na służbie policyjnej, co drugi dzień i co tydzień 15 różg i *consigne* na miesiąc jeden, a szczególnie, że się zbliża pora, gdzie patrole o godzinie 7-ej wysyłanemi po mieście zostają i kontrapele pierwsze, o tej godzinie, z dniem dzisiejszym mają się rozpoczynać z rozkazu dowódcy pułku, przeto oświadczam wam: com wyżej powiedział, to święcie dotrzymam.“

Ten rozkaz był mi po dwakroć korzystnym. 1-o, iż w tej chwili, gdym dokańczył mego rozkazu słyszałem, jak Bogusławski pułkownik mówił do Blumera: „nie hże się przekona generał, czy tak być może, wreszcie ja go znam, dalibóg, (przysłowie Bogusławskiego) od 812, to fałsz, to nieprawda, ja ręczę za niego“ i z tem odeszli od koła mej kompanji. Rozwinąć kazałem koło i zbliżywszy się do pułkownika prywatnie mój żal mu wynurzyłem, iż znając mnie tak dawno, nie chciał polegać na raporcie, który mu oficer od służby zaniósł, iż wszystko jest obecnem i rozkazał drugi apel robić w obecności podpułkownika. Bogusławski odpowiedział, żebym był u niego za pół godziny, to mi powie dlaczego—i jeszcze z Blumerem długo rozmawiał.

2-o. Żem kompanję na godzinę 7-ą przysposobił—i kompanja mniej skoncentrowana, bo pierwszy raz od lat 6-ciu przeszło, jak nią miałem zaszczyt dowodzić, podobny rozkaz z ust moich usłyszała — i w pełnem milczeniu do koszar Sierakowskich przez podporucznika Adama Przeradzkiego odprowadzoną została.

<sup>1)</sup> Porobienie prawa wychodzenia z koszar.

Po skończeniu apelu generał Blumer kazał przywołać wszystkich oficerów z pułku 4-go, a kompanjom odstąpić i wyrzekł te słowa: „Panowie! jest wielkie złe, o ile można go się ostrzedz, wreszcie ja sam jeszcze tu będę o godzinie 7-jej w koszarach, a pułkownikowi już dałem w tej mierze rozkazy”. Później polecił się rozejść oficerom, tylko być zawsze gotowymi. Podobny rozkaz z ust generała brygady, w tak trwożliwych opisanych kolorach jeszcze więcej zrobił podejrzenia na oficerach, tych, co o niczem nie wiedzieli, a ustalił hart na konspiratorach—i tym sposobem apel się zakończył.

Gdy się oficerowie nienależący do konspiracji rozeszli, zebraliśmy się w izbie inspekcyjnej, była godzina 5<sup>1</sup>/<sub>4</sub> wieczorem. W dniu tym kapitan Dobrogoyski <sup>1)</sup> miał służbę w pułku, a więc pod pozorem zagrzania się zeszliśmy się w tej izbie i gdy mnie pytali co to znaczył ten podwójny apel, ten gniew generała Blumera z pułkownikiem Bogusławskim i t. p. odpowiedziawszy im szczegółowo, dodałem, że woli pułkownika Bogusławskiego nie wyegzekwuję i do niego nie pójdę, na co się wszyscy zgodzili. Powtórę, wniosłem projekt, że jak tylko godzina powstania wybije, aby kapitan Dobrogoyski, jako służbę mający w pułku, kazał stanąć bataljonowi 1-emu pod broń i żadnego żołnierza nie wypuścił z koszar, a w tej chwili, żebyśmy się znajdowali przy kompanjach i rzecz w całym świetle wystawili podoficerom i żołnierzom i ładunki natychmiast by były rozdane, bo 2-gi bataljon był na warcie, a komendanci wart, nb. oficerowie, byli o wszystkim już o godzinie 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu pod słowem honoru zawiadomieni, i aby

<sup>1)</sup> Dobrogoyski Damazy.

byli w gotowości przecinania komunikacji Moskalom, prócz warty Krakowskiego Przedmieścia, która inne miała przeznaczenie jak później się powie, na co także się jednomyślnie zgodzono.

3-o. Aby kapitan Dobrogoyski, jak tylko bataljon 1-szy stać będzie pod bronią, dodałem, i ładunki będą rozdane, udał się osobiście do pułkownika Bogusławskiego i uwiadomił go ze wszystkimi szczegółami o rewolucji. I zapewniłem wszystkich, ja, co znałem od lat tylu tego czcigodnego weterana, iż nietylko, że nie odrzuci tej wielkiej tajemnicy, ale jak stanie na czele pułku, to wielkie może zrobić wrażenie na samym Konstantym, nietylko sztabie jego, ale wojsku, które się przy nim zostanie, że fligeladjutant cesarza <sup>1)</sup> gardzi jego łaskami, staje na czele swego pułku, wiecznego sprzymierzeńca narodu. Wszyscy jednomyślnie przyjęli i Dobrogoyski do tego został wyznaczonym. Czego, że nie tylko nie wykonał podług sobie danej instrukcji, ale o mało całej nie sparaliżował rewolucji. Bo, jak mi później Bogusławski sam pokazywał, ten raport, który nie był niczem innym jak czystem *juste milieu* <sup>2)</sup>, brzmi jak następuje.

Raport. Wielmożny Pułkownikul Mam honor mu zameldować, iż bataljonowi 1-mu oficerowie z tegoż, przybywszy do koszar, kazali stanąć pod broń i ładunki rozdają i, że głośne o buncie rozchodzą się wieści i, że sobie rady dać nie mogą. Koszary Sa-

<sup>1)</sup> Bogusławski był adjutantem przybocznym Mikołaja I od czerwca 1830 r.

<sup>2)</sup> Dostownie oznacza: właściwy środek; zwrotu tego, używa się dla oznaczenia postępowania niezdecydowanego, chwiejnego.

piechy, dnia 29 listopada 1830 r. Dyżurny w pułku 4-m piechoty linjowej — kapitan Dobrogojski.

Kiedy trzy kompanje bataljonu I-go stały już pod bronią w koszarach Sapieżyńskich i ładunki tymże rozdane zostały i duch rewolucyjny zostaje zaszczerpionym przez oficerów, była godzina 7-ma wieczorem, wpada Bogusławski pułkownik, w adjutantkim mundurze do koszar, każe kompanjom to się rozchodzić, to znów je wstrzymuje, klnie, wymyśla, oficerom gada nieprzyzwoitości, a już znak dany i dom na Nalewkach staje w płomieniach. Potrzeba wymaga spieszyć pod Arsenał na punkt przeznaczenia dla pułku 4-go linjowego. W tej chwili przybywa adjutant od Konstantego, by bataljon maszerował na Muranowskie; znów bataljon po rozpuszczeniu zbiera się na placu Sapiehy, prócz mojej kompanji, o której szczęśliwie zapomniał Bogusławski.

Jak tylko ruch rewolucyjny dał się spostrzec w stolicy, będąc na ulicy Miodowej, w domu siostry, spostrzegam wchodzącego jej służącego, cały blady, drżący i ledwie mógł zabełkotać te wyrazy: „O, panie kapitanie, dobrze, że jesteś u nas, bo rewolucja!“ Spostrzegam na zegarze, że 7 dochodzi, żegnaj siostrę i wychodzę na ulicę; wsiadłszy do dorożki przybywam do koszar Sapiehy, ale widzę, że brama zamknięta. Zbliżam się do okna izby inspekcyjnej, widzę Bogusławskiego pułkownika długim krokiem i prędko się przechadzającego oraz dużo w niej pałaszy i rozmaitej palnej broni od rewolucjonistów odebranej sam jeden się w niej znajdował i ciągle kłął. Zbliżam się do okien dolnych, gdzie stała kompanja grenadierów, pytam się, czy jest kto, a przecież słyszę

głos Lubowidzkiego <sup>1)</sup> porucznika: „patrz kapitanie — do mnie mówi — co Bogusławski wyrabia, nie wiem, czy czasem nie dostał pomieszania zmysłów.“ „To nic nie szkodzi, odpowiedziałem — powiedz, czy moja kompanja tu jest?“ „Odpowiedział, że dotąd jej nie ma, „a to dobrze, rzekłem, bądźcie w pogotowiu, ja z moją kompanją, za krótką chwilę będę przechodzić, łączcie się ze mną.“ Odpowiedział, że nietylko bramy pozamykane, ale drzwi od koszar. „To oknami, a pod Arsenał“ — rzekłem i pobiegłem ku koszarom mej kompanji. Wtem spotykam się z porucznikiem Chomskim, <sup>2)</sup> z mojej kompanji, który wychodził odmnie, chcąc się dowiedzieć, czy maszerować z kompanją do koszar Sapięhy; rozkazałem mu się udać do kompanji, żeby była gotowa i żeby czekała mego przybycia. Odpowiedział, że gotowa; „to dobrze — rzekłem — niech więc czeka, a ja za parę minut przybędę.“ Wpadłem do kwatery, służącemu poleciłem nigdzie nie wychodzić, papiery potrzebniejsze spaliłem (czego żałuję) i natychmiast udałem się do koszar Sierakowskich. Już zastałem kompanję pod bramą; ładunki oficerowie i podoficerowie rozdawali i wszyscy byli obecni. Zakomenderowałem: na ramię broń! później: prezentuj broń! i w te odezwałem się słowa: „Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! dziś pierwszy raz słyszeliście mnie, zem się widział być zmuszonym, przed dwiema przeszło godzinami, w obecności generała Blumera, w niewłaściwe mnie odezwać się wyrazy, ale chwila ta upłynęła wraz z nimi. Ta przezorność była niezbitnie potrzebną, by 15-to letnie

<sup>1)</sup> Lubowidzki Filip, porucznik 1 kompanji grenadjerskiej 4 pułku piechoty linjowej.

<sup>2)</sup> Chomski Danazy, porucznik 1 fizyljerskiej kompanji 4 pułku piechoty linjowej.

przez nas dzwiganie jarzmo zrzucić“, i zakomenderowałem: „Moskale na lewo w tył“ — żaden się nie ruszył, a wszyscy odpowiedzieli: „jesteśmy Polacy!“ Wykrzyknąłem z uniesieniem i z podniesieniem pałasza w górę: „Niech żyje Polska wolna cała i niepodległa!“ co wogóle cała kompanja po trzykroć powtórzyła i, przy wzięciu: na ramię broń, opowiedziałem o co rzecz idzie i dodałem: „kto prawy syn Ojczyzny za mną“—i udałem się wraz z kompanją w porządku bojowym przy śpiewie: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“, którą śpiewkę cała kompanja (250) jaknajgłośniej śpiewała i tym porządkiem przechodziłem przez ulicę Zakroczymską, obok koszar Sapiehy. Tu zatrzymany chwilowo piorunującym głosem pułkownika Bogusławskiego, odpowiedziałem, godnie jego stopniu i patriotyzmowi: „Pułkowniku! rewolucja! a kto Polak niech spieszy za mną“, i wówczas, nie tylko, że brama i drzwi przez te trzy kompanje zostały wyłamane, ale oknami wyścigali się prawi synowie Ojczyzny, by ją z kajdan wywolnić i szykować się pod sztandarem wolności.

Tu raz jeszcze na Franciszkańskiej ulicy przez majora Kindlera <sup>1)</sup> zatrzymany zostałem i to sposobem gwałtownym, bo mnie schwycił za kołnierz od płaszcza obydwoma rękami, a bataljonowi zakomenderował: stój! lecz żołnierz prawo-skrzydłowy Czupiał krzyknął głosem rozpacz: „strzeż się kapitanie, bo ten bagnet utopię w śludze moskiewskim“. Zatrzymałem ten cios śmiertelny wymierzony na Kindlera i poleciłem majorowi udać się do swej kwatery, co, pomieszany, bez wahania się, uskutečnił <sup>2)</sup>. Zaś z całym

<sup>1)</sup> Kindler Stanisław, major 4 pułku piechoty linjowej.

<sup>2)</sup> *Ten setabs-oficer dał dużo dowodów przywiązania do sprawy Narodu, w kampanji 1831 szczególnie, lecz był zawsze nieszczęśliwy, bo gdzie się w bitwie pokazał, to był ranny.*

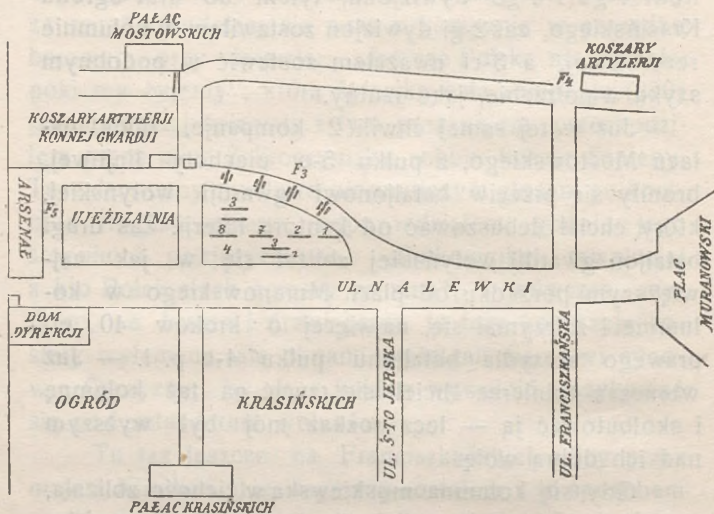
bataljonem udałem się biegiem przez ulicę Franciszkańską i zająłem pozycję obok ujeżdżalni artylerji konnej gwardji; tyle tylko miałem czasu, iż gdy mnie ogół oficerów, podoficerów i żołnierzy swym dowódcą ogłosił, aby bataljon rozwinać, to jest prawe skrzydło oparłem o barjerę obok ulicy Ś-to Jerskiej, a lewe o barjerę ujeżdżalni, to znaczy: tylko złożony był front 1-go i 4-go dywizjonu, tyłem do krat ogrodu Krasińskiego, zaś 2-gi dywizjon zostawiłem w kolumnie rezerwowej, a 3-ci uważałem zostawić w podobnym szyku w potrzebie, jako rzutny.

Już w tej samej chwili 2 kompanje, obok placu Mostowskiego, z pułku 5-o piechoty linjowej, broniły się przeciw bataljonowi gwardji wołyńskiej, który chciał debuszować od kantoru loterji. Zaś drugi bataljon gwardji wołyńskiej zbliżał się w jak największym porządku od placu Muranowskiego w kolumnie i zatrzymał się, najwięcej o kroków 40 od prawego skrzydła bataljonu pułku 4-o p. l. — Już wtenczas żołnierze chcieli się rzucić na tą kolumnę i skolbutować ją — lecz rozkaz mój był wyższym nad ich dobrą wolę.

Gdy się kolumna moskiewska w cichości zbliżała, słyszałem turkot mocny za nią i zaraz zakomenderowałem bataljonowi: *do nogi broń!* i rozkazałem jaknajwiększą spokojność; ruch ten wyszedł na korzyść bataljonowi, którym dowodziłem. — Bo dowódca bataljonu rosyjskiego pułkownik Ovandier, skoro zatrzymał swą kolumnę na kroków 40 i spostrzegł, iż bataljonowi memu poleciłem wziąć broń do nogi, zapytał się porucznika Lubowidzkiego, który to pułk? — Odpowiedział tenże, że 4-ty linjowy, a więc dowódca ruski rzekł: „*Charaszo, wot to nasi!*”<sup>1)</sup> i po-

<sup>1)</sup> Dobrze, to są nasi.

lecił swemu bataljonowi rozstąpić się i maszerować swym 4-m działom i uszykował ich jak *F. 3.* wskazuje<sup>1)</sup>. Skorom spostrzegł ten ruch tak dla mnie korzystny, zbliżyłem się do dowódcy dywizjonu 3-go porucznika Sicińskiego<sup>2)</sup> i do ucha mu dałem rozkaz, aby jak tylko usłyszy pierwszy strzał karabinowy, na



prawem skrzydle bataljonu, rzucił się na działa i został ich panem. — Później udałem się do dowódcy dywizjonu 1-go, przechodząc wzdłuż frontu tegoż, od lewego, półgłosem zaleciłem temuż, że jak zakomenderuję pierwszy dywizjon w prawo zajdź, aby zaraz ogień się rozpoczął na linii nowouformowanej, to jest

<sup>1)</sup> Por. plan Arsenалу i sąsiednich ulic.

<sup>2)</sup> Siciński Marceł, porucznik 3 kompanji fizyljerskiej 4 pułku piechoty liniowej.

samo z siebie wynika, że ogień rotowy. — I tym sposobem, zbliżywszy się do prawego skrzydła, powtarzając mój rozkaz, cały dywizjon uwiadomionym został. Gdybym był nie zatrzymał się minut ze dwie przy poruczniku Lubowidzkim, kiedy Ovandier, pułkownik ruski, zapytał go się kto dowodzi bataljonem, a ten mu odpowiedział, że kapitan Roślakowski, wówczas możeby dużo ludzi pułk 4-ty utracił. — Lecz po odpowiedzi porucznika Lubowidzkiego, natychmiast pułkownik Ovandier kazał moskiewskiemu bataljonowi wziąć za broń i rękawiczki zdjąć, a 1-u dywizjonowi polecił maszerować na ulicę Ś-to Jerską i ogród Krasieński opanować, a do artylerji wysyłał adjutanta; w tej chwili jego rozporządzeń zakomenderowałem 1-mu dywizjonowi w prawo zejść, a tak rzutem błyskawicy 1-y dywizjon przerzedzał rotę moskiewskiego bataljonu, a 3-ci dywizjon został panem dwóch dział kartaczami nabitych, bo inne dwa działa, które nie były jeszcze odprzodkowane, pospieszyły w galopie uniknąć ciosu, dwóm innym zadanego. Lecz, z drugiej strony, też dwa działa, uciekając wprowadziły kolumnę, w jaknajwiększym strachu już będącą, do największego nieporządku, robiąc sobie drogę galopem przez środek kolumny. — A bagnet dywizjonu 1-go, pod przewodnictwem porucznika Lubowidzkiego słał trupem wierne sługi Mikołajaja, aż do placu Muranowskiego, gdzie się ta tłuszcza najemnicza, na dwie podzieliwszy części, w największym nieporządku cofała do koszar właściwych i *grand'garde* <sup>1)</sup> zająłem na rogu Franciszkańskiej ulicy, a placówkę na Muranowskim, a to żeby mieć, jak *F. 4.* wskazuje, w obserwacji działa

<sup>1)</sup> Posterunek główny; *grand'garde* — nazywano w armji napoleońskiej silne straże kawaleryjskie, rozrzucone wokół rozłożonych obozów.

ruskie, wymierzone na ulicę Franciszkańską, oraz mieć w posiadłości, co do patrolowania, plac Muranowski, który był dla mnie bardzo korzystnym, raz, że na tym placu przecinałem komunikację z placem Broni, na którym był uszykowany pułk grenadjerów litewskich — ruski, z pułkiem mniej 6-ciu kompanji grenadjerów polskich, powtóre że o każdym ruchu wołyńców z koszar, w przeciągu kilku minut bywałem uwiadomiony. — A tak tym szybkim manewrem, nie straciwszy, jak tylko jednego żołnierza w zabitych, ani jednego rannego, stałem się panem Arsenалу w przeciągu pięciu minut. Strata Moskali, jak raport samego księcia Konstantego do cara zrobiony, jest następująca: w zabitych 60, rannych 130, i w tym raporcie cesarzowicz nadmienia, że prawie cały karabinierski pluton był zniszczonym.

Po zadanej klęsce bataljonowi moskiewskiemu, który się ważył targnąć na pułk 4 l. i po zajęciu ulicy Franciszkańskiej i placu Muranowskiego, cofnąłem 4-ty dywizjon aż do odwachu Arsenалу i rozwinąłem go tyłem do ogrodu Krasieńskiego, a lewem skrzydłem oparłem o tenże. W tej to chwili gdym się jeszcze z Moskalami potykał, generał Blumer aresztowany i prowadzony przez feldfebla pułku 5 p. l. na odwach Arsenалу, a przechodząc obok szyldwacha, jak *F. 5.* wskazuje, chciał mu broń wydrzeć i tym sposobem uwolnić się od kary sprawiedliwej. Lecz szyldwach z pułku 4 p. l., nietylko że mu nie dał wydrzeć swej broni, lecz odepchnąwszy go od siebie zawołał: „to jest zdrajca, nie generał!“ <sup>1)</sup> — Wówczas feldfelbel pułku

<sup>1)</sup> Blumer, surowy służbista, nie był lubiany przez oficerów, którzy pamiętali mu śledztwo prowadzone przez niego w sprawie Walerjana Łukasińskiego i towarzyszy; nie miał miru również i u żołnierzy, jako surowy przewodniczący sądów dywizyjnych, w których ferował bardzo surcwe wyroki.

5 p. l. prowadzący tegoż generała na odwach, rozkazał sztyldwachowi cofnąć się na swoje miejsce, a strzałem karabinu swego odebrał życie zdrajcy, \*) a gdy kozak chciał bronić Blumera, podobnąz odebrał karę.

Zająłem się więc obroną Arsenалу, by w przypadku napaści, ze strony tusczy najemnej dać jej odpór. Lecz tu dodać muszę, że w chwili, kiedy się spotykał z gwardją ruskiego cara na placu Nalewki zwanym, w tejże samej chwili waleczny Zajączkowski<sup>1)</sup>, podporucznik, który był na warcie na Krakowskiem Przedmieściu, po godzinie 7-iej wieczorem, kazał stanąć swej warcie pod broń, przemówił do niej godnie prawego Polaka, a zostawiwszy sztyldwachów i mały oddział, udał się do Teatru Rozmaitości i tam wydawszy okrzyk, iż Polska w tym dniu przedsięwzięła zrzucić jarzmo, które ją przez lat 15 dręczyło—powstała, a kto—wezwał—jej prawy syn, niech spieszy do Arsenalu po broń. Natychmiast wszyscy obecni w tymże teatrze zaczęli śpiewać piosnkę narodową, a Moskale ratowali się z tegoż szybką ucieczką, lecz jednak większa część przytrzymaną i do głównego odwachu, do Zamku, odprowadzoną została. A zaś cała młodzież złączyła się z wartą podporucznika Zajączkowskiego i z tymi, przez Krakowskie Przedmieście, obok kolumny Zygmunta, ulicą Senatorską i Miodową przechodząc, zatrzymał się tenże oficer z całym oddziałem już pomieszczanym z obywatelami, przy kawiarni zwanej Ho-

\*) W brujonach Roślakowskiego znajdujemy przypis następujący: *Generał Blumer zabity został przez starszego sierżanta i kompanji grenadjerskiej 5 pułku piechoty linjowej, o 8 wieczór 29 listopada 1830 r.*

<sup>1)</sup> Zajączkowski Julian, podporucznik 5 kompanji fizyljerskiej 4 pułku piechoty linjowej.

noratka i tamże sam wszedł i toż samo powtórzył co i w Teatrze Rozmaitości. A więc cała młodzież złączyła się już z nimi i przy odgłosie bębna bijącego do sztandaru (*aux drapeaux*), poczęła na nowo postępować krokiem spieszonym, przy śpiewach patriotycznych przez ulice Miodową i Długą aż do Arsenалу. I w tym to samym czasie, kiedy dywizjon Lubowidzkiego kłut swym bagnetem zgrają najemniczą, to Zajączkowski zatrudniał się, z toporem w ręku, wyłamywaniem drzwi Arsenalu, by co żywiej rozdawać broń prawym synom wolności. \*) I śmiało mogę powiedzieć, że już pod Arsenalem było przeszło 6000 obywateli, oczekujących na broń i jeden drugiemu prawie ją wydzielali, aby czempędzej się szykować w szeregi obrońców Ojczyzny. — A więc poruczyłem porucznikowi Święcickiemu <sup>1)</sup>, by z obywateli obecnych, czempędzej sformował bataljon, a bardziej kolumnę ruchomą, zajął się porządkiem w rozdawaniu broni pomiędzy tychże, sam zaś następującem zająłem się zatrudnieniem:

1<sup>o</sup>. Z karety generała Bontemps <sup>2)</sup> i wozu drzewem naładowanego zrobiłem barykadę\*\*) przeciw ulicy Miodowej od kantoru i tam dwa działa zabrane na nieprzyjaciela ulokowałem. 2<sup>o</sup>. Sam zaś udałem

---

\*) W bruljonach Roślakowskiego znajduje się notatka następująca: *broń wydawano w ciągu 2 dni; wydano broni łącznie — 10.000 sztuk, siecznej do 4.000.*

<sup>1)</sup> Święcicki Józef, porucznik I grenadjerskiej kompanji 4 pułku piechoty linjowej.

<sup>2)</sup> Bontemps Piotr, generał brygady, Dyrektor materiałów artylerji i dowódca Korpusu Rakietników.

\*\*) *Karete tą zastałem bez koni przy bramie ogrodu i kasałem zatoczyć do ulicy od kantoru wiodącej i napętnić ją tymczasowie kamieniami. Wóz zaś już drzewem był naładowany. Barykada w dwóch minutach ukończona.*

się do podpułkownika Chorzewskiego <sup>1)</sup> dowódcy artylerji konnej gwardji, by dał mi natychmiast 4-y wozy i te natychmiast pod eskortą mocnego plutonu z 100 ludzi, pod przewodnictwem podporucznika Adama Przeradzkiego, po proch, na Pragę wysłałem, który w przeciągu niespełna godziny z prochem z Pragi do Arsenалу powrócił. Zapytałem tegoż podpułkownika dlaczego jego artylerja jest nieczynną w tak ważnej chwili? — odpowiedział, że niema ładunków.—

2<sup>o</sup>. Wyszedłem od niego, kazałem stanąć pod broń bataljonowi i wydawszy rozkaz, że potrzeba wymaga, aby każdy z żołnierzy i podoficerów dał rękawiczkę jedną \*), a więc w mgnieniu oka wszyscy z prawej ręki dali te rękawiczki, a te były zdadne na worki do ładunków armatnich, i kazawszy przynieść kilka beczek prochu już z Pragi przywiezionego, przeznaczyłem tę piękną młodzież ze Szkoły artylerji i bombardjerów do robienia ładunków, co z największą gorliwością i szybkością pod przewodnictwem porucznika Grabowskiego <sup>2)</sup> z artylerji zajęła się, tak, iż w przeciągu  $\frac{1}{4}$  godziny już miałem 1000 ładunków gotowych. W tej samej chwili przybył Wysocki <sup>3)</sup> i Szlegiel <sup>4)</sup> ze Szkołą Podchorążych z Łazienek, a spostrzegłszy, iż Arsenалу jestem panem i że ich obecność jużby się na nic nie przydała, przeto zdecyd-

<sup>1)</sup> Chorzewski Piotr, podpułkownik, dowódca baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji.

<sup>\*</sup>) *Podoficerowie i żołnierze w piechocie nosili teś (rękawiczki), tylko o jednym, czyli dużym palcu.*

<sup>2)</sup> Grabowski Stanisław, porucznik 4 kompanji lekkiej artylerji pieszej; przykomenderowany do Szkoły artylerji i bombardjerów.

<sup>3)</sup> Wysocki Piotr, podporucznik, pułku grenadjerów gwardji.

<sup>4)</sup> Szlegiel Karol, podporucznik pułku grenadjerów

waliśmy, aby ruszyli pod Bank, lecz Wysocki zapytał się o Chorzewskiego, co on ma za ducha i co myśli z baterją robić? Odpowiedziałem, iż byłem u niego i że ładunki dla tegoż baterji przysposobione już mam, tylko braknie kartaczy i kul lub granatów, ale te zapewne dadzą się wynaleść w Arsenale, skoro już Bontemps jest, w tymże, na odwachu, aresztowany. „A to wybornie“, rzekł Wysocki i udaliśmy się do Chorzewskiego, dla wyrozumienia, co znaczy to majaczenie. — Tu muszę powiedzieć, że Wysocki cokolwiek się zapalił bezpotrzebnie, bo tłumaczenie się Chorzewskiego było bardzo logiczne i zdrowe, więc wstrzymałem Wysockiego od ciosu, któryby mu żadnej sławy nie przyniósł\*). I tyle, mogę sobie podchlebiać, miałem mocy nad nim, iż wystawiwszy Chorzewskiemu potrzebę, by jego artylerja wyszła z placu kesarza na którym już uszykowaną w porządku bojowym była, obróciłem się do Wysockiego, powiedziałem, aby się spuścił na mnie, że podział tejże mam następujący, to jest: dwa działa zostawić przy Arsenale, dwa na placu Krasieńskich, dwa pod kościół Aleksandryjski, jak tylko bataljon saperów przechodzić będzie, a dwa pod Bank, co nie tylko, że potwierdził, ale że się z Chorzewskim przy uciśnięciu zobopólnem ręki rozszedł, a tak Wysocki z Szległem i ze Szkołą Podchorążych udali się pod Bank. — Ja zaś poszedłem do porucznika artylerji Grabowskiego i poleciłem mu, by się udał z kilku wybranymi przez niego samego podoficerami artylerji do Arsenалу, a poprzednio rozmówił się z generałem Bontemps, który już był na odwachu Arsenалу aresztowanym i dowiedział się

---

\*) Bo już wydobył króciwą i chciał strzałem Chorzewskiemu życie odebrać.

od tegoż o składzie kartaczy i kul armatnich i aby swoją Szkołę cofnął z ujeżdżalni, tylko zostawił wartę z tejże szkoły złożoną do strzeżenia ładunków przez tąż skonfekcjonowanych. — I gdy porucznik Grabowski powrócił i zaraportował, że znalazł tylko w Arsenale 20 kartaczowych puszek, a kul ile potrzeba, powiedział, że w mgnieniu oka może dostarczyć, udałem się zaraz do Chorzewskiego podpułkownika i ten natychmiast kazał wyjść swej baterji, i podzieliłem ją, jak wyżej powiedziałem.

3<sup>o</sup>. Działa pod komendą podporucznika artylerji Hauke <sup>1)</sup> zatrzymałem, oczekując na przybycie bataljonu saperów. Inne dwa działa, pod komendą Czetwertyńskiego <sup>2)</sup> podporucznika artylerji i pod mocną eskortą piechoty posłałem na plac Krasieńskich, inne dwa działa pod komendą podporucznika Ekielskiego <sup>3)</sup> wysłałem do Banku. — Ostatnie dwa działa, pod komendą porucznika Łabanowskiego <sup>4)</sup> zostawiłem przy barykadzie, a te dwa małe działka <sup>5)</sup> ściągnąłem i postawiłem na ulicy Bielańskiej: 1-e przeciw ulicy Długiej, a 2-e przeciw Wierzbowej wymierzone pod asekuracją pierwszej kompanji piechoty. I gdy się tem zatrudniałem, z grand-gardy, stojącej przy ulicy Franciszkańskiej biegnie podoficer i daje znać, aby się mieć w pogo-

<sup>1)</sup> Hr. Hauke Maurycy, syn zabitego w nocy listopadowej generała artylerji, podporucznik baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji.

<sup>2)</sup> Książę Czetwertyński Janusz podporucznik 2 baterji artylerji konnej, przykomenderowany do Szkoły artylerji i bombardjerów.

<sup>3)</sup> Ekielski Aleksander, podporucznik baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji.

<sup>4)</sup> Łabanowski Jan podporucznik baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji.

<sup>5)</sup> Zdobyte na bataljonie gwardji wołyńskiej.

towiu, bo jakaś kolumna zbliża się ku Muranowskiemu placu. Rozkazałem stanąć bataljonowi pod broń, a temuż podoficerowi dałem rozkaz, do zakomunikowania go porucznikowi Lubowidzkiemu, że jeżeliby to był bataljon saperów polskich, po przekonaniu się z jego strony, aby go przyjął okrzykami radości, prezentowaną bronią i bijąc w bębny (*aux drapeaux*). Jeżeli zaś by to byli Moskale, aby ich ogniem rotowym przyjął i rzucił się bagnietem w rękę, jak poprzednio zrobił, a ja mu w pomoc przyjdę. I natychmiast pobiegłem do porucznika Łabanowskiego, aby działa kartaczami nabił i tylko po dwa konie przy każdym zostawił do proczkory. A zaś z jaszczykami i resztą końmi cofnął się w dziedziniec Arsenалу i aby te działa wymierzył przeciw placowi Muranowskiemu, a w ostatniej chwili, gdyby przyszło do cofania, aby działami pod murem stajen cofając się, dawał ognia w odwodzie i później je w bramie pod *F. 5.* ulokował, nie przestając ognia.

Tu się dały słyszeć głosy radości; bicie w bębny ogłosiło zbliżający się bataljon saperów. Po wspólnych uściśnieniach rąk bratnich z grand-gardą, tenże bataljon, w największym porządku, przy śpiewie: „Jeszcze Polska nie zginęła“, postępował z rozwiniętą chorągwią ku memu bataljonowi, któremu zakomenderowałem: prezentuj broń i bębny się odezwały wraz z muzyką, przygrywającą mazurką Dąbrowskiego. Ani me pióro, ani żaden pędzel, nie są zdolne oddać tych uczuć zobopólnych synów, kruszących kajdany, któremi nieszczęśliwa Polska, przez lat 15 była krępowaną. A tak ten piękny bataljon, minąwszy nas, zabrał te dwa działa dlań przygotowane i udał się ku Saskiemu placu, gdzie miał do czynie-

nia z gwardją szaserów polskich<sup>1)</sup>; to zostawiam do opisania temu kto był tego świadkiem, po za obręb mego przewodztwa, jakim na początku powiedział, nie napiszę. Lecz dodać muszę, że pospólstwo spostrzegłszy podporucznika Hauke z artylerji, wykrzyknęło: „ojciec zdrajca, a więc i syn wstąpić może w ślady ojca!“ — Ten młody oficer zatrzymał się i wyrzekł te słowa: „wina ojca nie powinna spadać na syna, ojciec mój mógł być zdrajcą Ojczyzny, ale ja jestem synem prawym Polski wolnej, całej i niepodległej!“ — A więc ta heroiczna odpowiedź zaspokoili prawych obywateli wolności i dalej, za bataljonem, z artylerją, pod jego dowództwem będącą, pospieszył.

Chcąc opisać to wszystko, co się działo od godziny 8-ej do 11-ej przed północą, uważam potrzebę, by zachować z jaknajwiększą punktualnością nietylko godziny, ale i kwadranse, to jest: prócz tych zdarzeń, które wyżej powiedziałem, a w tych godzinach miały miejsce: 1-o — o godzinie 8-ej wieczorem został aresztowanym generał Bontemps. 2-o — o godzinie 8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> Szkoła Podchorążych przybywa do Arsenału, a przechodząc przez Krakowskie Przedmieście, zbliżającego się do niej g-ła b-y Trembickiego<sup>2)</sup> zatrzymała i błagała go, aby przyjął nad nią dowództwo, czego ten uczynić nie chciał — a gdy się zbliżył g-ł. dywizji Hauke<sup>3)</sup> wraz z Meciszewskim<sup>4)</sup> pułkownikiem, zostali przez tąż rozstrzelani, a obróciwszy się do g-ła

1) Strzelców konnych.

2) Trembicki Stanisław, generał brygady, przydzielony do sztabu Naczelnego Wodza.

3) Hr. Hauke Maurycy, generał artylerji, dowódca Korpusu Artylerji i Inżynierów, zastępca Ministra Wojny.

4) Meciszewski Filip, pułkownik inżynierów, szef sztabu Korpusu Artylerji i Inżynierów.

Trembickiego, rzekł któryś z niej, że „z tobą toż samo będzie, jeżeli dowództwa nie przyjmiesz“, na co Trembicki z zimną krwią odpowiedział, że tego nie uczyni, a więc dwóch podchorążych wzięło go pod ręce i aż do Bielańskiej ulicy na czele szkoły postępując z nim razem przybyli, ciągle robiąc mu wyrzuty, na które ten kiedy niekiedy miał się tłumaczyć. Lecz gdy mu któryś z podchorążych zadał tchórzostwo pod Lipskiem, wówczas Trembicki\*) nie mogąc znieść tego zarzutu, wyrwał się podchorążym i rzekł: „Mości Panowie! to jest podłość, a ja przysięgi nie złamię, póki z niej uwolnionym nie będę\*\*). W owej to chwili, któryś, ze źle zrozumiałego patrijotyzmu, zadał cios śmiertelny temu czcigodnemu Polakowi, to jest przy kawie<sup>1)</sup> zwanej Marysi. Gdy mi o tem powiedziano, w chwili zupełnie wolnej od rozporządzeń, poszedłem o godzinie 11½ przed północą, zastałem już Trembic-

\*) Trembicki pod Lipskiem był moim szefem bataljonu i był ranny w czasie szturm na wsi N. i pozostał w lasach.

\*\*\*) Trembicki był charakteru statego i nienawidził Moskali; żaden Moskal w jego domu nie był, chyba za rozkazem służbowym.

W bruljonach Roślakowskiego znajduje się o Trembickim następująca notatka.

*Trembickiego znałem osobliwie; Szkoła Podchorążych za gwałtownie osądziła i ukarała go. Zbyt dobrym był Polakiem — dał dowody; a że pod Lipskiem dostał się do niewoli — to był ranny, ale tchórzem go nigdy nie widziałam, choć byłem w jego bataljonie podporucznikiem; ten co wyrzekł te słowa: tchórz — pewnie pod Lipskiem nie był. I można było Trembickiego do odwachu Arsenalu doprowadzić, a gdyby był poznał jaki jest duch rewolucyjny i przekonał się o nim, byłby najlepszym i najzdolniejszym w naszej sprawie generałem. Jego mi nikt nie zaprzeczy, nawet ten, co go zabił o godzinie 8½ d. 29 listopada 1830 r.*

1) T. z. kawłarni.

kiego zupełnie obnażonego i leżącego twarzą do ziemi przy pompie i spostrzegłem, że strzał był mu od pleców poniżej lewej łopatki zadany, kazełem go do sieni tejże kawy zanieść. 3-o — generał b-y Essaków<sup>1)</sup> aresztowany o godzinie 8<sup>1/2</sup>, wieczorem i na tenże sam odwach, o tejże samej godzinie generał Kułatów, naczelnik rzemieślników i porucznik Zonar z gwardji ułanów ruskich na ten odwach przyprowadzeni. O godzinie 8<sup>3/4</sup> spieszy generał Engelmann<sup>2)</sup> kom. gw. lit. i przejeżdżać chce w galopie obok forpoczty, przy ulicy Bielańskiej i Tłomackiem; tam zatrzymuje go szyldwach i grzecznie mu powiada, aby wysiadł i udał się do odwachu; ten pyta co to znaczy, lecz szyldwach mu rękę podaje i powiada: „udaj się, generał, do kapitana Roślakowskiego to się dowiesz“ i, aktualnie do mnie przyprowadzony, cały drżący, bo spostrzegł zwłoki Trembickiego, przechodząc. Kazałem go na odwach, jak innych zaprowadzić, tenże dopiero przychodzi cokolwiek do siebie i, zacząwszy, oddychać już powietrzem bez bojaźni, opowiada mi całą scenę i tą wygórowaną grzeczność żołnierza pułku 4 p. l., której, jak mi generał mówił, że nigdy nie zapomni i że będzie swoim dzieciom powtarzać często (czy dotrzyma?). 4-o — O godzinie 9-ej przyprowadził patrol obywatelski generała ruskiego *Kotzakowa* — od marynarki, pułkownika *Fabicyna* z gwardji wołyńców i jeszcze kilku niższej rangi oficerów. Tu mogę powiedzieć, że tych śmiałków sasko placowych dopiero poznałem. Tacy to byli nieczemni i niegodni swych stopni w tej dla nich godzinie przeciwności. Litowałem się nad

<sup>1)</sup> Dowódca wołyńskiego pułku piechoty gwardji rosyjskiej.

<sup>2)</sup> Dowódca litewskiego pułku piechoty gwardji.

ich miłątkim hartem duszy, który tak się widocznym okazał. Dano mi znać, że generał Stanisław Potocki<sup>1)</sup> znajduje się pod Bankiem i że tam jest na czele. Wysłałem natychmiast majora Dytrycha<sup>2)</sup> z dyżurstwa, aby mu doniósł, że jestem Arsenалу panem i że Moskale odpędzeni. Lecz tenże nie wrócił, bo był przez Potockiego zatrzymanym. W pół godziny wysłałem porucznika Święcickiego z małym rekonesansem do tegoż pod Bank i podobnie zatrzymanym przez tegoż generała został i był świadkiem rany zadanej przez obywateli. Ta rzecz się miała, jak następuje, bo mi porucznik Święcicki, tej sceny tragicznej naoczny świadek zdał raport, po złączeniu się ze mną, o godzinie 12 o północy. W chwili, gdy szwadron strzelców konnych gwardji polskiej, pod komendą podpułkownika Skarzyńskiego<sup>3)</sup>, przychodzący z ulicy Elektoralfnej, usiłował rozbrajać obywateli, już pod Bankiem uzbrojonych, w teje samej generał Potocki chciał się z nimi złączyć i uskutecznić dzieło już przez szwadron rozpoczęte; i raz już na niego był cios wymierzonym, lecz obronili go grenadjery pułku 6 linjowego<sup>4)</sup>, pod dowództwem podpułkownika Wybranowskiego<sup>5)</sup>, co sam przedstawił generałowi, by się z ludem połączył. Lecz gdy generał zostawał nieubłąganym w swem przedsięwzięciu, zaczął mu przedstawiać

1) Hr. Stanisław Potocki, generał piechoty, dowódca Korpusu Piechoty.

2) Dietrich Tomasz, podpułkownik Głównego Dyżurstwa Armji Królestwa Polskiego.

3) Skarzyński Feliks.

4) Pułk 6 piechoty linjowej kwaterował stale w Rawie i w Jeżewie w województwie Mazowieckiem; w Warszawie stały tylko kompanje grenadjerskie.

5) Wybranowski Roman, podpułkownik 6 pułku piechoty linjowej.

konieczną potrzebę generał b-y, a szef sztabu piechoty Mroziński<sup>1)</sup> aby, albo neutralnym chwilowo pozostał, albo też, żeby opuścił to stanowisko. Na drugie generał Potocki przystał i w galopie opuszczając Bank, miał jakieś wyrzec słowa, obrażające obywateli. W tej nieszczęsnej dla niego chwili, dały się słyszeć głosy: zdrajca, ucieka, i tak kilkadziesiąt strzałów zostało razem przeciw temu nieszczęśliwemu wymierzonych, jednym z nich został w bok śmiertelnie ugodzonym i do pałacu Zamojskich zaniesionym, w którym w godzin kilka skonał.

W tej nocy pamiętnej dla nas, już nic więcej nad wyżej wymienione nie zaszło, prócz, że przemieniałem grand-gardy i placówki — i patrolowanie wspólnie z obywatelami i akademikami utrzymywaniem były — i że kapitan Radliński<sup>2)</sup> i Tyrakowski<sup>3)</sup> z podporucznikiem Pawłowskim<sup>4)</sup> z ludźmi pozostałymi w koszarach sapieżyńskich przybyli, ale kompanje ich właściwe, któremi dowodzili po lat kilka, jak kapitan Radliński 9, a kapitan Tyrakowski 8, za swych dowódców tychże przyjąć nie chciały, lecz po krótkim mojem przemówieniu do tychże kompanji, wszystko dało się zrobić. I właśnie w tej chwili dają znać, że szasery gwardji polskiej wraz z kirasjerami rosyjskimi, po kilku bezużytecznych szarżach, wreszcie wsparci siłą rosyjską, dwie kompanje grenadierów pułku 8 p. l. zmusili do opuszczenia pozycji Krakow-

<sup>1)</sup> Mroziński Józef, generał brygady, szef sztabu Korpusu Piechoty.

<sup>2)</sup> Radliński Kacper, kapitan, dowódca 2 fizyljerskiej kompanji 4 p. p. l.

<sup>3)</sup> Tyrakowski Stefan, kapitan, dowódca 3 fizyljerskiej kompanji 4. p. p. l.

<sup>4)</sup> Pawłowski Wojciech, podporucznik 2 fizyljerskiej kompanji 4 p. p. l.

skiego Przedmieścia i cofnięcia do pałacu Prymasowskiego. Natychmiast wysłałem porucznika Święcickiego wraz z ludźmi 250, z bataljonu 2-o pułku 4-o p. l. i z półbataljonem z obywateli pod Arsenalem uformowanym — w pomoc 8 pułkowi — lecz ta rzecz miała zupełnie inny kolor — bo wprawdzie, że pułk 8 linjowy cofnął się do pałacu Prymasowskiego, ale nie dla *charges*<sup>1)</sup> jazdy nieprzyjacielskiej, lecz tylko aby wziąć w posiadłość tenże pałac, w którym była Rządowa Komisja Wojny<sup>2)</sup> wojska polskiego. A swe posterunki i grand-gardy porozstawiał tak dobrze, że żadna jazda nie była w stanie do zmuszenia go do odwrotu. Przeto w godzinę ten wielki rekonesans powrócił, pod przewodnictwem porucznika Święcickiego pod Arsenał i, po zdaniu mi raportu, przez tegoż oficera, wysłałem cały ten rekonesans na Plac Krasińskich; widziałem tego niezbędną potrzebę, bo w pałacu Krasińskich zwanym, były archiwa całego Królestwa Polskiego i główna kasa tegoż. Poleciłem porucznikowi Święcickiemu, aby się tenże zameldował kapitanowi Majewskiemu<sup>3)</sup> z p. 4 p. l. i już pod jego rozkazami pozostał. Oto jest rezultat nocy 29 listopada pod Arsenalem. A broń wciąż była obywatelom rozdawana.

Nazajutrz z rana o godzinie 7 odesłałem na główny odwach do Zamku wszystkich generałów, tak jak i innych oficerów z wojska rosyjskiego, pod eskortą z kilkunastu żołnierzy i jednego oficera, z pułku 4 złożoną.

1) Szarż.

2) t. j. Ministerjum Wojny.

3) Majewski Kazimierz kapitan, dowódca 5 kompanji fizyljerskiej 4 p. p. 1

O godzinie 8 z rana generał Pac<sup>1)</sup> wraz z wielkim orszakiem go otaczającym, przybył pod Arsenał. A gdy się dał poznać, że jest namiestnikiem generała Chłopickiego<sup>2)</sup>, i że z woli Rady Administracyjnej<sup>3)</sup> poleconam mu zostało, zrobić przegląd wszystkich mniej więcej znaczących; rozkazałem stanąć pod broń bataljonowi i przyjąłem go z honorami, przepisany dla Naczelnego Wodza, a później udałem się z generałem Pacem, wskazując mu, jakie przedsięwzięciem środków w przypadku, gdybym był atakowany, w szczególności mu wszystkie wykazując punkta, za co raczył mi swoje zadowolenie oświadczyć i porucił mi, w imieniu Rządu Narodowego nadal straż tegoż Arsenалу, a później udał się na plac Krasińskich.

W tej samej chwili, gdym generała Paca przeprowadzał do ulicy S-to Jerskiej, słyszałem dużo głosów, aby „prowadzić go przed kapitana Roślakowskiego“ i wracając się, a zbliżając ku Arsenalowi usłyszałem: — „otóż nadchodzi kapitan.“ Pytam, co to znaczy. — Odpowiadają mi, że przyprowadzony został stary Makrot<sup>4)</sup>, szpieg z policji tajnej. I w tymże czasie spostrzegam tegoż Makrota, zasłaniającego się kapeluszem, a młodego chłopca, lat może 12, który mu przykłada lufę do głowy. Wołam na chłopca, lecz w tej chwili strzał kładzie trupem Makrota\*).

1) Hr. Pac Ludwik, generał dywizji w stanie nieczynnym, senator kasztelan Królestwa Polskiego.

2) Chłopicki Józef, generał dywizji w stanie nieczynnym, Wódz Naczelnny, Dyktator późniejszy.

3) Rada Administracyjna Królestwa Polskiego—Rada Ministrów.

4) Mackrott Tobiasz, agent pol'ci politycznej.

\*) Makrot, przechodząc obok lewego skrzydła Arsenalu dał się słyszeć, że to się na nic ten bunt nie przayda, bo już

Przywołać kazałem chłopca i pytam: coś ty zrobił? — odpowiada: „to nic, panie kapitanie, zabiłem naczelnego szpiega, a gdybym mógł znaleźć syna jego<sup>1)</sup>), podobnieżbym mu sprawił ukontentowanie“. Ta odpowiedź, nietylko mnie, ale cały bataljon do śmiechu pobudziła, a żołnierze i podoficerowie bardzo z tego byli zadowoleni. Później skłonił się ten małeć i wyrzekł, że idzie poszukać syna, tylko prosił o ładunki, co mu żołnierze dali z największą chęcią.

Przy Makrocie znaleziono dwie króciące dubeltowe, puginał i list pisany hyrografami, które te odesłałem do Ratusza, a zaś 150 dukatów złotem przy nim pozostałych, poleciłem podzielić na bataljon mię-

---

*Rosjanie są na Zamku, a gdy tych słów dokończył, ten mały chłopiec poznaje Makrota i woła głośno: „oto szpieg!“ Zaraz żołnierze przytrzymali Makrota, a gdy mnie przywołano, Makrot wydobyl parę garści złota i rzucił pomiędzy żołnierzy, chcąc się okupić tym sposobem.*

W bruljonach — podaje Roślakowski odmienniejszą wersję zabójstwa Tobjasza Mackrotta.

*Makrot stary, a szpieg znany wlaź sam w łapkę, uciekając ze swego własnego domu, aby w nim powieszony nie został. Chciał udawać zagorzałego patryjotę, przypiąwszy sobie kokardę białą do czapki i drugą trzykolorową do boku i przybył pod Arsenał o godzinie 9 z rana, 30 listopada. Lecz sprawiedliwość i tam go dosięgła. Ledwie co zaczął wychwalać męstwo i wytrwałość żołnierzy, aż tu go za kark jeden złapał: „a tyś to ptaszku!“ Jedni wołali, żeby prowadzić przed Roślakowskiego; lecz podoficer Keczga, z mojej kompanji odpowiedział: „czego mamy tym totem nudzić naszego kapitana; zastużył, bo dużo nabroił — więc ginie“ — i w tę mu zaświecił.*

<sup>1)</sup> Mackrott Henryk, syn Tobjasza, były uczeń wydziału medycznego Uniwersytetu Warszawskiego, szpieg i donosiciel niebezpieczny agent najtajniejszej policji W. Księcia Konstantego.

dzy podoficerów i żołnierzy, i natychmiast dystrybucja uczynioną została. Makrot zabitym został przy oknie oficerskiej izby odwachu arsenalskiego. W godzinę niespełna przeprowadzono dwóch żołnierzy ze strzelców konnych gwardji, a których pospólstwo mało co nie rozszarpało, krzyżąc, że to gorsi od Moskali, bo na nas, obywateli szarżowali i dużo nakaleczyli. Kazałem tych dwóch nieszczęśliwych zaprowadzić na odwach i tym sposobem zaspokoilem obywateli prawdziwie rozjątrzonych.

Dają mi znać, że klasa ludzi, która się trudniła przemycaaniem wódki przez okopy, zebrała się w dość znacznej liczbie i napadła tak na ulicę Nowiniarską, jako też i na ulicę Franciszkańską, na których to ulicach były sklepy bławatne i inne, ale których żydzi byli właścicielami. A gdy po wysłaniu rekonesansu okazało się, iż jest to prawda, rozkazałem porucznikowi Kosickiemu<sup>1)</sup> z oddziałem, złożonym z 80 bagnetów udać się na tą ulicę, dawszy mu moc, aby tych, którzyby jego nie słuchali — śmiercią, jako rabusiów karał. W przeciągu 5-ciu minut, te dwie ulice z rabusiów oczyszczone zostały, tylko 3-ch śmierci samowolnie popadli, a reszta ucieczką się ratowała. A gdy rabin z innymi członkami kahału przybyli pod Arsenał i przynieśli na tacy srebrnej: chleb, sól i ryby dla mnie w podziękowaniu, że ich od rabusiów uwolnił, przemówiłem do rabina, że żydzi, jako doznający takiej protekcji od Rządu Tymczasowego i takiejże nadal spodziewać się powinni, że z ich strony trzeba też okazać, że są tego godnymi. Odpowiedział rabin, że są gotowi, tylko nie wie-

---

<sup>1)</sup> Kosicki Aleksy, podporucznik 1 kompanji grenadjskiej 4 pułku piechoty linjowej.

dzą jakim sposobem. A więc podałem następujący: aby z pomiędzy siebie natychmiast wybrali tymczasowo 200 młodych i nazwali tą kompanję gwardją obywatelską Warszawy i między sobą wyznaczyli 1 sierżanta starszego, 1 furjera, 8 sierżantów—8 kaprali—4 doboszy i 200 żołnierzy, 1 kapitana, 1 porucznika, 2 podporuczników, a ja natychmiast rozkażę tyleż potrzebnej broni wydać; na co z wielkiem zdziwieniem i ukontentowaniem przystał rabin i kałhali.

I gdy po tej ceremonji pontyfikalnej<sup>1)</sup> z ich strony już się mieli ku odejściu, dodałem im, że tą korzyść w tem widzieć powinni, że będą częścią Gwardji Narodowej Warszawskiej i, że będą w stanie bronić się od napaści rabusiów. Za co jaknajpokorniej podziękowali i przy wykrzyknieniu: „niech żyje Roślakowski, nasz protektor!“ odeszli, a w pół godziny po broń przysłali, która im natychmiast wydaną została i prosili, aby Kosicki był ich organizatorem i mógł pozostać przy nich jakiś czas, i na tom zezwolił.

Gdym z reprezentantami ludu Mojżeszowego miał do czynienia, spostrzegłem, że jakiś ruch daje się widzieć tak w bataljonie, jak i między oficerami. Nie przywiązywałem do tego żadnego znaczenia, lecz po odejściu tychże, gdym się zbliżał do Arsenatu, widzę: bataljon staje pod broń, porucznik Lubowidzki nim dowodzi, oficerowie i podoficerowie na swoich miejscach, udają się więc z zadziwieniem i chcę się pytać: co to znaczy? Lecz skórcem się zbliżył — widzę, że broń została sprezentowaną — muzyka daje się

<sup>1)</sup> Kapłańskiej, Roślakowski używając tego wyrazu, ma na myśli ceremonję uroczystą.

słyszeć, a później: „niech żyje Roślakowski, dowódzca pułku 4-o, innego znać nie chcemy“! Biegnę czerpędzej do bataljonu, lecz zostaję otoczonym przez tenże. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze powtarzają: „niech żyje nasz dowódzca!“ W tej chwili zakomenderowałem: „na ramię broń“, a później: „bacność, prezentuj broń“, i gdy spokojność, a karność wojskowa została w granicach i oficerowie na swoich miejscach, w te odezwałem się wyrazy: „Oficerowie, podoficerowie i żołnierze! zaufanie, które we mnie i ja w was położyłem, były i są odpowiedzialnymi nie tylko tej wielkiej nocy 29 listopada, ale jest nawet, na przyszłość, rękojmą, w wydzwignieniu z grobu naszej ukochanej Ojczyzny. Nie zawiedliśmy się pod Arsenałem, nie zawiedziem się na polach sławy, które się wkrótce dla nas otworzą! To jedno, co mnie do żywego dobodło, żeście za szybko osądzili tego czci godnego weterana pułkownika Bogusławskiego, u którego jam się w rzemiośle wojskowym ćwiczył. „Tu nie byłem w stanie dokończyć, bo krzyk ogólny powstał: „precz z Bugusławskim, niech żyje Roślakowski“. — W owej zamieszania chwili, wyrwałem broń żołnierzowi blisko mnie stojącemu, odepchnąłem go i stanąłem w jego miejscu, a głosem donośnie piorunującym, wyrzekłem te wyrazy: „Wiaral jako prosty żołnierz chcę służyć pod rozkazami pułkownika Bogusławskiego, a kto inaczej myśli i nie zna z dobrej strony Bogusławskiego, niech mnie posłucha, a będzie z błędu wyprowadzonym. Bo Bogusławski, przysięgam na Ojczyznę, że jest taki Polak jak i my wszyscy“ — tu mi znów nie pozwolono dokończyć. Wszyscy oficerowie, podoficerowie i żołnierze jednomyślnie wykrzyknęli: „niech żyje Bogusławski“. — A później, podporucznik Kosicki, w imieniu całego bataljonu, zabrał

głos jak następuje: mówiąc z zapałem, że czego ja po nich żądam i żądać będę i w czym tylko będę widział potrzebę, mogę być pewnym, że woła moja jest i będzie wołą bataljonu, „przeto żądasz po nas, kapitanie, aby Bogusławski był dowódcą, odrzucając sam dowództwo pułku; szanujemy twoją wolę, a posłuszeństwo bez granic ci zaprzysięgamy; rozporządzaj nami, bo jesteśmy przekonani, że Roślakowski nas nie zdradzi i przez to samo kochamy Bogusławskiego, że ty go szanujesz i kochasz“. — W tej chwili wydałem okrzyk: „niech żyje Bogusławski“, co cały bataljon po trzykroć powtórzył. I natychmiast wysłałem deputację z 2 oficerów,<sup>1)</sup> 2 podoficerów i 2 żołnierzy w towarzystwie byłego dowódcy pułku Szymanowskiego<sup>2)</sup> generała, z Bogusławskim, służyłem w pułku 2-m Księstwa Warszawskiego od r. 1812, a który to generał naówczas obecnym był tej scenie, do Bogusławskiego, podówczas znajdującego się na placu Krasińskich, i prosiłem go<sup>3)</sup>, aby zapewnił Bogusławskiego\*), że to nie jest li tylko moją, lecz

1) Porucznika Józefa Świącickiego i podporucznika Adama Przeradzkiego.

2) Szymanowski Józef, pułkownik w stanie nieczynnym, generałem brygady mianowany dopiero w czerwcu 1831 roku.

3) To jest Szymanowskiego.

\*) *Bogusławski prawy Folak, dobry żołnierz; nie wspominam o dawnych kompanjach, lecz o kompani 1831 r., w której dał dużo dowodów przywiązania i zamięłowania sprawy polskiej, a wspólnych usiłowań nie szczędził w wydzę wignieniu Ojczyzny z kajdan cara ruskiego. Lecz po wzięciu Warszawy, tak trudami, jak i wiekiem skołatany, zaczął powątpiewać o sprawie narodowej i uwiedziony namowami generała Andrychewicza i płatnika Tarnowskiego, opuścił dywizję, którą dowodził i, pod Włocławkiem, z dwoma pierwszymi oddał się w ręce Moskali, prosząc o submizję i tym sposobem powrócił do Warszawy.*

całego pułku wola, aby Bogusławski był na czele pułku 4 p. l., którą to deputację Bogusławski ze łzami przyjął i zapewnił, iż ten zaszczyt, który go przy schyłku życia spotkał przyjmuje z największą wdzięcznością i że się stanie godnym tego zaufania, które w nim pułk cały pokłada\*). I wprawdzie, będąc po kilkakroć ranym, na krok pułku nie opuszczał i przy pułku się z ran leczył. Pomimo, że był dowódcą brygady, później dywizji, zawsze w pułku 4-m znajdował swe wypocznienie, tak po bitwie lub marszach, kazał zawsze robić barak, albo na gołej ziemi smacznie sobie zasypiał przy pułku, którego przez lat 10 był dowódcą. —

Już w tym dniu nic nowego nie zaszło, prócz mocnego patrolowania, jakoteż, że cała Warszawa przybrała na siebie postać marsową, a broni już więcej zakazałem wydawać z Arsenалу. — Żołnierzom, a bardziej nam wszystkim, godni mieszkańcy Warszawy donosili poddostatkiem tak żywności jak i różnych napojów. Pozmieniałem niektóre placówki, moją grandgardę aż na place Muranowa posłałem. Moskale jeszcze się trzymali w koszarach artylerji; mogłem być z łatwością stać się panem tychże koszar, ale obawiałem się opuścić tak ważny punkt, jakim był Arsenal, prócz tego, iż jeszcze moskiewska gwardja konna, wspólnie z szaserami robiła mocne rekonesanse aż do Nowego Świata — i ciągle się wieści rozchodziły, że Moskale

---

*\*) Co do Czaykowskiego podpułkownika, który w czasie nocy rewolucyjnej znajdował się przy 8 pułku piechoty linjowej w Patacu Prymasowskim, to było cokolwiek więcej ambarasu z bataljonem, ponieważ on więcej dokuczał bataljonowi w czasie przedrewolucyjnym; lecz w dniu w którym do koszar miał wracać, umiałem pogodzić bataljon z podpułkownikiem.*

mają uderzyć całą siłą tak od placu Broni jako i od Belwederu, by się stać panami placów: Saskiego, Krasińskiego oraz Banku, Arsenалу i pałacu Prymasowskiego wraz z Zamkiem królewskim.

Dnia 1 grudnia, o godzinie 8 z rana, jakiś imość, nakształt herolda przywiózł parę mów, a bardziej odezwy Rządu Tymczasowego, podpisanych przez księcia Adama Czartoryskiego, w imieniu Mikołaja. Szczęśliwie też, że były adresowane do mnie i mnie wówczas nie było przy Arsenale, bom udał się z porucznikiem Słubickim<sup>1)</sup>, któremu poleciłem zrobić rozpoznanie, aż do koszar artylerji, aby można było zmusić Moskali w nich będących do złożenia broni, bo pierwszy rekonesans, który posłałem pod dowództwem podporucznika Przeradzkiego Adama i któremu wskazałem, aby się udał ulicami, prowadzącymi od kantoru loterji, był bezskuteczny. Moskałe zasadzeni w domach, ogniem ręcznej broni zrobili wielką zawadę, a więc zmuszony się widziałem z innego punktu dojść do celu. I tak zaleciłem porucznikowi Słubickiemu, aby małą uliczką, wiodącą od placu Muranowa starał się dojść do koszar, co ten waleczny oficer dopiął i owoc otrzymał.

Sam zaś powróciłem do Arsenалу i kazałem stanąć bataljonowi pod broń; gdy zaś dano mi znać, że są jakieś dla mnie papiery udałem się do izby Arsenалу i odpieczętowaawszy one wyczytałem odezwę w imieniu Mikołaja do wojska polskiego, a podpisaną przez X. A. Czartoryskiego. Natychmiast one odesłałem do j—ła Paca, z małym raportem z mej strony, iż podobnaż odezwa mogła by dać inny obrót całej

---

<sup>1)</sup> Słubicki Wincerty, porucznik 2 kompanji fizyljerskiej 4 pułku piechoty linjowej.

rewolucji — i dlatego onej nie komunikowałem wojsku. — A gdym stanął przed bataljonem, biegnie zadyszany podoficer od porucznika Słubickiego z raportem, że porucznik jest panem koszar, rozbił Moskali w nich będących i, że przeszło 300 obywateli, jako też kobiet i żołnierzy uwolnił z tych koszar, którzy, jako jeńcy wojenni, zamknięci byli w kaplicy i że żąda powiększenia swej poczty. — Natychmiast wyznaczyłem tam podporucznika Szmigielskiego <sup>1)</sup> z 60 ludźmi, by się udał aż do rogatek Powązkowskich, a w przypadku gdyby był atakowany przez siłę wyższą nieprzyjacielską, by się cofnął do koszar artylerji i tym sposobem powiększył by siłę porucznika Słubickiego. — I z tym odesłałem tegoż podoficera, dawszy mu rozkaz, aby porucznik Słubicki szanował własności koszarne i, aby tamże będących uwięzionych Polaków na wolność wypuścił, a całą swą pocztę miał przy bramie, niewielką zaś z niej częścią by zajął tył koszar. — Brama by była otwartą, tylko w przypadku ataku, by ją zamknął. — Ale nb. wówczas, gdyby podporucznik Szmigielski był zmuszonym cofnąć się przed nieprzyjacielem do koszar artylerji, aby się bronił w nich do ostatniego.

W tak gwałtownych rozporządzeniach, oficerowie i cały bataljon, zapomniał się zapytać, co znaczyły te papiery, o których wyżej wspomniałem. Podobnież wysłałem do urzędu municypalnego, by mi dostarczył podwód do przewiezienia tak mąki, słoniny, siana, owsa, jak i innych wiktuałów, których po cofnięciu się Moskali z placu Broni, stałem się panem, tak stałem jako i magazynów przy tymże będących. Podob-

<sup>1)</sup> Szmigielski Antoni, podporucznik 3 kompanji fizyljerskiej 4 p. p. I.

nyż raport zrobiłem do Naczelnego Wodza siły zbrojnej narodowej. W mgnieniu oka tak się rzuciły furmanki, że w przeciągu pół dnia zboże i mąka były przewiezione do młyna parowego, a reszta, na inny punkt na to przeznaczony. Generał Chłopiccki przesłał mi swe zadowolenie.

---

W pozostałych po Antonim Roślakowskim bruljonach wyżej podanych wspomnień o nocy listopadowej, a głównie o zdobyciu Arsenalu, znajduje się ciekawy warjant relacji o dniu 1 i następnym grudnia 1830 roku, a mianowicie.

Dzień spokojnie zeszedł na piosnkach patriotycznych. Wprawdzie w tym dniu przy zachodzie słońca dały się spostrzec (!) strzały karabinowe, pochodzące z domów od Nalewek. Wysłałem porucznika Lubowidzkiego, by dotarł i zawiadomił co to znaczy; zdał mi raport tenże oficer, że markietanie uzbrojeni, zasadzili się w domu przeciw ulicy Ś-to Jerskiej i wraz z wołyńcami dają ognia do grand-gardy. Rozkazałem temuż oficerowi, aby z 50 żołnierzami uderzył na dom, oblężonych poskromił, to jest śmiercią lub niewolą, a dom cały zrabować poleciłem i podzielić pomiędzy żołnierzy (ten dom należał do markietana moskiewskiego, komendanta tej czeredy). Rozkaz w minutach kilku został wykonany. Kilku markietanów i wołyńców, przy swoim oporze śmierć znaleźli, a reszta dostała się do niewoli, oraz 60 sztuk broni palnej. Dom cały został zburzony, a buljony, łój, świece, częścią między żołnierzy podzielone były, a reszta do ogólnego składu, dla wojska rewolucyjnego przeznaczonego, odesłane zostały.

W dniu 2 grudnia wysłałem mocny rekonesans na Muranowskie z poleceniem, aby tam zostawić straż w guście rezerwy, a tenże rekonesans, złożony ze 100 ludzi, pod dowództwem porucznika Dziewickiego <sup>1)</sup> miał polecenie dotrzeć aż do magazynów i stajen pociągu gwardji wołyńskiej i litewskiej na placu Broni będących i zabrać wszystko, coby się tylko w nim znajdowało, co tenże oficer z jak największą punktualnością wyegzekwował, bez straty najmniejszej i tym to sposobem już moją grand-gardę przesunąłem, aż do placu Broni, a wszystko, co w magazynie było kazałem za pomocą dostarczonych mi podwód przewieść do młyna parowego. A nie tracąc czasu, a obawiając się, aby moja grand-garda przez wołyńców odciętą z koszar nie była, wysłałem podporucznika Przeradzkiego Tytusa z 50 ludźmi ulicą obok loterji wiodącą, a zaś porucznika Słubickiego z 80 ludźmi ulicą Gęsią, aby doszli do koszar artylerji *kut ki kut* <sup>2)</sup>; 1-szy nie był szczęśliwym, a zaś porucznik Słubicki, gdy się zbliżył, ujrzał dwa działa nieprzyjacielskie: wysłał pluton z 20 ludzi złożony, który z determinacją właściwą żołnierzowi pułku 4 linjowego krzyknął: hurra! i rzucił się pędem błyskawicy na działa; te tylko tyle czasu miały zostawionego, że ledwie zaprzodkowały—uciec zdołały, a za ich przykładem i bataljon wołyńców został zmuszonym opuścić koszary artylerji i udać się za rogatki Powązkowskie. W przeciągu 1/4 godziny porucznik Słubicki stał się panem koszar artylerji i oswobodzicielem 500 przeszło oby-

<sup>1)</sup> Dziewicki Kacper, porucznik 3 kompanji fizyljerskiej 4 pułku piechoty linjowej.

<sup>2)</sup> *Ccûte que ccûte* — koniecznie.


wateli, kobiet, dzieci, starców i żołnierzy, którzy zamknięci siedzieli w koszarach artylerji \*).

Nadmieniam tu, kiedy Słubicki kazał bramę kościoła czyli kaplicy w koszarach otworzyć, by uwolnić niewinne męczeństwo, był to widok, jak porucznik Słubicki sam mówi, że żadne pióro nie jest w stanie go opisać — aby oddać tą należyłą szczerą prawdę. — Dostyc powiedzieć 500 osób zamkniętych w jednym schronieniu, kiedyś dla Bóstwa przeznaczonym — bez chleba i bez pozwolenia wyjścia na samą potrzebę jest to właściwe obejście się sług imperatora z Bożej łaski z ludem wolnym i to nb. w stolicy królestwa konstytucyjnego. A przy przesłanym raporcie przez Słubickiego porucznika, przybyło mnóstwo poprzednio uwięzionych a przez tegoż oficera uwolnionych, podziękować za przysłanie im wybawcy. Już moje przednie straże zatrzymywały rogatki Powązkowskie.

W dniu 3 — już nie miałem nic nadzwyczajnego; już wiadomość urzędowa doszła, że Konstancy ma opuścić horyzont Warszawy, wraz z całą tłuszcą najemniczą cara. Tylko dało się widzieć dużo nowo ubranej młodzieży w mundury tworzyć się mającego rewolucyjnego wojska pod nazwiskami rozmaitymi; i wszystko zbrojne chodziło po ulicach Warszawy. — W dniu 4 opuściłem Arsenał\*\*) przechodząc ulicą

\*) Byli chwytni przez Moskali ci wszyscy, którzy broni mieli rozdawać z Arsenалу i do koszar artylerji zaprowadzeni przez dni 3 chleba i wody nie dostali — tylko knut.

\*\*) Pościągatem wszystkie posterunki o godzinie 10, a o 12 w samo południe wyruszyłem z wojskiem, które przez dni 6(?) biwakując najpiękniejszy przykład dało wytrwałości i zamiłowania do sprawy wojskowej i to jest i będzie dla mnie na zawsze pamiętnem, a dla własnych braci niech będzie korzyścią

Długo przy śpiewach patriotycznych mych żołnierzy, gdzie muzyka pułkowa wyszła na przyjęcie mych żołnierzy aż na ulicę Freta, i wspólnie z obywatelami miasta, przybyłem do koszar, gdzie kompanja po trudach spoczynek znalazła. — I w tym dniu za przybyciem do mojej kwatery i cokolwiek odpocząwszy przybyła pensja pani P... ofiarując mi kokardę przez też pensję zrobioną. Cześć godnym córom wolności na zawsze. — To jest tylko godne naszych kochanych Polek. Tak to się rzecz zakończyła Arsenau. 

---





176861
11

